

Helena Kolakowska-Przelomiec

PRZESTĘPSTWA UPROWADZENIA LUB ZATRZYMANIA MAŁOLETNIEGO LUB OSOBY NIEPORADNEJ (ART. 188 K.K.)

I

Badania kryminologiczne poświęcone zagadnieniu przestępczości przeciwko rodzinie, opiece i młodzieży są u nas ciągle jeszcze nieliczne, mimo że liczba sprawców skazywanych za te przestępstwa jest stosunkowo duża¹.

Wśród ogólnej liczby skazań za wszystkie rodzaje przestępstw w Polsce w latach 1978, 1979, 1980 skazania za przestępstwa przeciwko rodzinie, opiece i młodzieży stanowiły 13,1, 13,5 i 13,3% i zajmowały drugą pozycję (po skazaniach za przestępstwa przeciwko mieniu). W liczbach bezwzględnych skazania te wynosiły odpowiednio: 20678, 20641, 20228.

Wśród skazań za przestępstwa przeciwko rodzinie, opiece i młodzieży 99% stanowią skazania za dwa rodzaje przestępstw: znęcanie się (art. 184 k.k.) i uchylanie się od obowiązku alimentacyjnego (art. 186 k.k.). Natomiast skazania za pozostałe przestępstwa, tj. bigamię (art. 183 k.k.), rozpijanie małoletniego (art. 185 k.k.), porzucenie osoby poniżej lat 15 lub nieporadnej (art. 187 k.k.), uprowadzenie małoletniego lub osoby nieporadnej (art. 188 k.k.), stanowią zaledwie ok. 1%. W liczbach bezwzględnych skazań za te przestępstwa jest kilkanaście lub kilkadziesiąt rocznie.

Liczba osób skazanych za przestępstwa z art. 188 k.k., którymi chcemy się zająć w niniejszym opracowaniu, wynosiła w 1977 r. 15, w 1978 r. — 16, w 1979 r. — 15².

Brzmienie art. 188 k.k. jest następujące: „Kto wbrew woli osoby powołanej do opieki lub nadzoru uprowadza lub zatrzymuje małoletniego albo

¹ Opracowanie niniejsze prezentuje wyniki fragmentu badań kompleksowych prowadzonych przez autorkę na temat: „Przestępczość przeciwko rodzinie, opiece i młodzieży”. Badania realizowane są w ramach problemu międzyresortowego MR.III.18.

² *Statystyka sądowa 1979, Część II, sprawy rodzinne*, Warszawa 1980, s. 89.

osobę nieporadną ze względu na jej stan psychiczny lub fizyczny, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 5”.

W opracowaniach teoretycznych i komentarzach do kodeksu karnego stwierdza się, że przedmiotem ochrony prawnej w art. 188 k.k. jest więc instytucja opieki i nadzoru. Artykuł 188 jest zwrócony przeciwko samowolnemu jednostronnemu dokonywaniu zmian w ustalonym wprost przez prawo lub przez orzeczenie sądu stosunku opieki lub nadzoru na osobę określoną w tym artykule.

Wskazuje się też, że przepis ten zmierza również do uchronienia dziecka przed samowolą skłóconych rodziców lub innych osób. Postępowanie takie bowiem prawie zawsze wpływa ujemnie na dziecko, odbija się na kierunku wychowania, stwarza dodatkowe komplikacje, może spowodować poważny wstrząs i pozostawić głębokie ślady w jego psychice.

Przestępstwo z art. 188 k.k. można popełnić tylko umyślnie w formie zamiaru bezpośredniego albo ewentualnego. Uprawdający lub zatrzymujący odpowiada zarówno wówczas, gdy wie, jak i wówczas, gdy przewiduje i zgodzi się z tym, iż osoba uprawniona do opieki i nadzoru zajmuje odmienne stanowisko w sprawie zmiany lub utrzymania miejsca dotychczasowego pobytu małoletniego lub osoby nieporadnej³.

Charakterystyczne jest podkreślenie w komentarzach tego, że pobudka działania sprawcy jest dla bytu przestępstwa z art. 188 k.k. obojętna⁴.

Przestępstwo z art. 188 k.k. ścigane jest z urzędu.

Natomiast w podejmowanych w Ministerstwie Sprawiedliwości analizach statystycznych przestępczości przeciwko rodzinie, opiece i młodzieży wskazuje się, że w latach 1970-1977 wśród skazanych za przestępstwa z art. 188 k.k. było 96 kobiet i 77 mężczyzn, a osobami przez nie uprawdzonymi lub zatrzymanymi byli wyłącznie małoletni i to w zdecydowanej większości nie-obcy dla sprawcy (dzieci, wnuki, siostrzenice). Uprawdzenie dzieci przez sprawców tych przestępstw było skutkiem ograniczenia lub pozbawienia ich władzy rodzicielskiej lub utrudniania i uniemożliwiania kontaktów z dzieckiem. Na podstawie tej krótkiej analizy formuluje się też wniosek bardziej ogólny, że przestępstwo uprawdzenia małoletniego utraciło w Polsce Ludowej swój typowo kryminalny charakter, stając się bardziej problemem prawa rodzinnego i opiekuńczego niż prawa karnego⁵.

³ Por. I. Andrejew, W. Świda, W. Wolter: *Kodeks karny z komentarzem*, Warszawa 1973, s. 550-552; A. Ratajczak: *Przestępstwa przeciwko rodzinie, opiece i młodzieży w systemie polskiego prawa karnego*, Warszawa 1980, s. 215-232; A. Dobrzyński: *Przestępstwa przeciwko rodzinie*, Warszawa 1974, s. 71-74.

⁴ Por. J. Bafia, K. Mioduski, M. Siewierski: *Kodeks karny — komentarz*, Warszawa 1977, s. 482 oraz Ratajczak: *op. cit.*, s. 226.

⁵ J. R. Kubiak: *Przestępczość przeciwko rodzinie, opiece i młodzieży*, „Problemy Wymiaru Sprawiedliwości”, 1979, nr 17, s. 111-132.

Niewielka liczba osób skazywanych za przestępstwa uprowadzenia lub zatrzymania nie przesądza, że tego rodzaju przestępczość nie ma większego znaczenia społecznego.

Odwrotnie, każdy przypadek uprowadzenia lub zatrzymania i skazania za to przestępstwo powinien być szczegółowo analizowany. W ten sposób można bowiem uzyskać jaśniejszy obraz zjawiska, którego rzeczywiste rozmiary są znacznie szersze niż te, na jakie wskazują niewielkie liczby skazań. Potocznie wiadomo jest bowiem, że przypadki samowolnego wzajemnego zabierania sobie dzieci przez skłóconych rodziców lub krewnych są liczne.

Można więc zakładać, że te przypadki, które już są ścigane z urzędu i trafiły do sądu jako sprawy o przestępstwo, mają charakter szczególnie drastyczny.

Można więc dalej zakładać, że osądzone przypadki przestępstw z art. 188 k.k., poddane szczegółowej analizie, mogą posłużyć jako przykład i podstawa do dalszych działań sądów rodzinnych, szkół i przedszkoli, instytucji opiekuńczych i wychowawczych: w sprawach dzieci wychowujących się w rodzinach rozbitych; w sprawach decyzji o opiece nad dzieckiem; w kształtowaniu jakiegoś modelu wychowania dziecka, który trzeba wskazywać rodzicom nie będącym razem.

Można też zakładać, że analiza przypadków, które zostały osądzone, pokaże, z jakimi stanami faktycznymi mają do czynienia sądy i jaka jest tendencja w ferowaniu wyroków w sprawach z art. 188 k.k.

Z tych względów postanowiliśmy w ramach kompleksowych badań nad przestępczością przeciwko rodzinie, opiece i młodzieży przeprowadzić analizę spraw o przestępstwa uprowadzenia i zatrzymania.

Podjęte przez nas badania miały obejmować wszystkie sprawy z art. 188 k.k. osądzone w 1979 r.⁶ Według oficjalnej statystyki sądowej takich spraw było 15. Jednak gdy zwróciliśmy się do wszystkich sądów w Polsce o nadesłanie tych spraw, otrzymaliśmy tylko 9 spraw, pozostałe sądy odpowiedziały, że w 1979 r. spraw z art. 188 k.k. nie miały. Zakładając, że pozostałe 6 spraw, o których istnieniu wiemy ze statystyki, uszło uwadze przy poszukiwaniach lub z innych przyczyn nie zostało odnalezionych, możemy uznać, że nadesłane 9 spraw jest reprezentatywnych dla całości osądzonych w 1979 r.

Wyniki analizy wszystkich spraw przedstawiamy poniżej, przyjmując podział na: A) przypadki uprowadzenia i B) przypadki zatrzymania⁷.

⁶ Całość badań prowadzonych przez autorkę na temat „Przestępczość przeciwko rodzinie, opiece i młodzieży”, obejmuje okres 1979 r.

W prezentowanych w niniejszym opracowaniu przypadkach imiona i inicjały nazwisk i miast zostały zmienione. Nie podajemy sygnatur akt sądowych, których szczegółowy wykaz znajduje się w materiałach Zakładu Kryminologii IPI PAN.

Przypadek 1.

Remigiusz B. lat 32, z wykształcenia technik — górnik, stale pracuje w kopalni węgla. W przeszłości w wieku 21 lat był skazany na 8 miesięcy więzienia (art. 1 § 1 ust. z 18 VI 1959 r.) za przywłaszczenie mienia społecznego. Kary nie odbywał, ponieważ darowano mu ją na mocy amnestii.

Obecnie został oskarżony o to, że 2 VI 1979 r. zabrał swego 6-letniego syna Krzysztofa bez zgody jego matki, której sąd powierzył opiekę nad dzieckiem.

Remigiusz B. mając 23 lata ożenił się z 18-letnią Teresą O. W dwa lata później w 1972 r. urodził się im syn Krzysztof. Małżeństwo Remigiusza i Teresy nie układało się dobrze, między małżonkami istniały konflikty, prawdopodobnie oboje używali zbyt wiele alkoholu. Według relacji Remigiusza B. żona miała innego mężczyznę i w 1974 r. opuściła dom, pozostawiając dziecko. Wkrótce jednak dziecko zabrała, a następnie znów oddała ojcu. Chłopcem opiekowała się wówczas mieszkająca razem babka (matka ojca). W 1975 r. sąd rozwiązał małżeństwo Remigiusza i Teresy przez rozwód z winy obu stron a opiekę nad 3-letnim Krzysztofem powierzył matce, ustalił też wysokość alimentów, które miał płacić ojciec. Wynosiły one ostatnio po kolejnych podwyżkach 1000 zł miesięcznie. Jednocześnie sąd przyznał ojcu prawo utrzymywania kontaktów z synem i sprawowania ogólnego nadzoru nad jego wychowaniem. Teresa O. z dzieckiem zamieszkała oddzielnie. Ojciec i babka odwiedzali chłopca. Ponieważ jednak w czasie tych wizyt dochodziło do konfliktów, bowiem Teresa O. utrudniała kontakty z dzieckiem, ojciec i babka przychodzili do przedszkola, do którego uczęszczał mały Krzysztof, aby tam widywać się z chłopcem.

W maju 1977 r. Teresa wyszła powtórnie za mąż i wraz z 5-letnim wówczas Krzysztofem zamieszkała u rodziców swego męża. Warunki mieszkaniowe i materialne całej tej nowej rodziny są trudne. W 1 pokoju z kuchnią mieszka 6 osób: Teresa i jej mąż, jego rodzice, mały Krzysztof i kilkumiesięczne dziecko Teresy i jej drugiego męża. W mieszkaniu jest ciasno, Krzysztof nie ma nawet swego posłania, śpi na jednym łóżku z nowym dziadkiem. Teresa pracuje w kuchni, jej mąż nie pracuje, jest chory na gruźlicę, otrzymuje rentę w wysokości 4000 zł. W tych warunkach alimenty płacone na Krzysztofa stanowią prawdopodobnie dość ważną pozycję w budżecie rodziny. Krzysztofem matka zajmuje się raczej niewiele, ma bowiem drugie małe dziecko, pracuje zawodowo. Chłopcem zajmuje się mąż Teresy i jego rodzice.

Remigiusz B. ożenił się powtórnie w 1977 r. z wdową mającą 12-letnią córkę. Żona pracuje, dla córki pobiera rentę po zmarłym ojcu dziewczynki.

W przeszłości była karana sędownie, ale obecnie cieszy się bardzo dobrą opinią. Remigiusz B. nadal pracuje w kopalni, jest brygadzystą, opinia o nim w miejscu pracy jest bardzo dobra, uważany jest za pracownika bardzo sumiennego.

Remigiusz B. znając sytuację i warunki, w jakich wychowuje się jego syn, zwracał się w 1978 r. do sądu o zmianę postanowienia i powierzenia jemu opieki nad Krzysztofem. Sąd jednak tego wniosku nie uwzględnił.

W latach 1978-1979 mały Krzysztof zachorował na gruźlicę i został skierowany do sanatorium. Remigiusz B. i jego matka, która jest bardzo przywiązana do wnuka, chcieli dziecko odwiedzić w sanatorium, napotykało to jednak na trudności, ponieważ matka dziecka przez jakiś czas nie chciała podać adresu sanatorium. Ojciec i babka odwiedzali Krzysztofa w sanatorium, chłopiec wówczas żalił się, że w domu matki jest bity przez jej męża, że nie ma oddzielnego miejsca do spania. Po powrocie Krzysztofa z sanatorium Remigiusz B. przyszedł do przedszkola, do którego chłopiec uczęszczał, i zabrał go do siebie.

Matka Krzysztofa wniosła skargę na Remigiusza B. Na rozprawie sądowej w sierpniu 1979 r. twierdziła wraz ze swoim mężem, że oskarżony „ukradł” dziecko, że przychodzi pijany. Oskarżony Remigiusz B. nie przyznawał się do żadnej winy, przyznawał się tylko, że zabrał dziecko do siebie.

Sąd rejonowy w T. uznał Remigiusza B. winnym przestępstwa z art. 188 k.k. i za to skazał go, stosując nadzwyczajne złagodzenie kary (art. 57 k.k.), na 8 miesięcy ograniczenia wolności, wykonywania w tym czasie nieodpłatnej dozorowanej pracy w wymiarze 20 godzin miesięcznie. Charakterystyczne jest, że w uzasadnieniu tego wyroku sąd pisał m.in., że oskarżony dopuścił się czynu, który wyczerpuje znamiona art. 188 k.k. a „pobudka działania sprawcy jest dla bytu przestępstwa obojętna”.

Tego formalistycznego stanowiska nie podzielił Sąd Rewizyjny, do którego skazany Remigiusz B. odwołał się. W lutym 1980 r. Sąd Rewizyjny uchylił wyrok i postępowanie w sprawie umorzył, tym razem Sąd w uzasadnieniu m.in. napisał: „pobudki działania oskarżonego, jego właściwości i warunki osobiste są tego rodzaju, że wymierzenie mu kary choćby z zastosowaniem nadzwyczajnego złagodzenia godziłoby w poczucie sprawiedliwości...”.

Trzeba też podkreślić, że dopiero Sąd Rewizyjny korzystał z opinii rodzinnego ośrodka diagnostyczno-konsultacyjnego. Badania ośrodka diagnostycznego wykazały, że matka małego Krzysztofa nie pełniła należycie funkcji opiekuńczej i wychowawczej i że chłopca powinien wychowywać ojciec.

Przypadek 2.

Ludwik M. lat 42 ma wykształcenie średnie, z zawodu technik górnik. W swoim zawodzie nie pracuje, zajmuje się prywatnie malowaniem i tapetowaniem, mieszka w dużym mieście. Został oskarżony o to, że w styczniu 1979 r., mając ograniczoną władzę rodzicielską, zabrał swego 8-letniego synka

bez zgody jego matki, której sąd powierzył opiekę nad dzieckiem.

Ludwik M. w wieku 33 lat w 1970 r. ożenił się z 23-letnią Janiną Z. Poprzednio był już żonaty, ale rozwiódł się. Z pierwszego małżeństwa ma dwoje dzieci, które obecnie są w wieku 17 i 15 lat, wychowują się u rodziny, ponieważ ich matka jest w zakładzie karnym, skazana na 7 lat pozbawienia wolności. Na dzieci Ludwik M. płaci alimenty w wysokości 1000 zł miesięcznie.

Ludwik M. z drugą swoją żoną Janiną zamieszkali w T. W 1971 r. urodził się im syn Janek. Małżeństwo Ludwika i Janiny było niezgodne i po 8 latach, na początku 1978 r. zostało rozwiązane przez rozwód z wyłącznej winy Ludwika M. Opiekę nad 7-letnim wówczas Jankiem sąd powierzył matce, zasądzając od ojca alimenty w wysokości 500 zł miesięcznie i jednocześnie ustalił prawo do współdecydowania o wykształceniu syna.

Wkrótce po rozwodzie Janina wyszła ponownie za mąż i wraz z mężem i Jankiem zamieszkała w J., gdzie pracuje jako lekarz rejonowy.

Ludwik M. po rozwodzie wyjechał do G., gdzie mieszka jego matka. Ludwik mieszka sam, w miejscu zamieszkania ma dobrą opinię. Pracuje prywatnie, zajmuje się malowaniem i tapetowaniem, czasem pracuje poza miejscem zamieszkania.

Ludwik jeździł do J., aby widywać syna, mąż Janiny utrudnia jednak te wizyty, podobno nawet pobił kiedyś Ludwika w parku. Wobec tego Ludwik, chcąc przebywać z synem, zabierał go na spacer.

W kilka miesięcy po rozwodzie Janina skarżyła Ludwika, że nie płaci alimentów, sprawa sądowa odbyła się jeszcze w T. Ludwik wyjaśnił, że nie zapłacił alimentów, bo chciał, aby wyznaczone miał dni, kiedy może widywać się z synem. Sąd warunkowo umorzył postępowanie i zobowiązał Ludwika do zapłacenia 1000 zł na PCK.

W dniu 20 stycznia 1979 r. Ludwik pojechał do J. i sądząc, że już zaczynają się zimowe wakacje dla dzieci, zabrał ze szkoły Janka i wyjechał z nim do siebie do G., podobno po drodze telefonował do byłej żony, informując, że zabiera chłopca na kilka dni do siebie.

W czasie pobytu w G. Janek z ojcem chodzili na obiady do babci. Po 9 dniach Ludwik odwiózł chłopca z powrotem do matki.

W tym czasie jednak Janina zawiadomiła milicję o uprowadzeniu chłopca. Sprawą zajął się prokurator, wezwał Ludwika, który jednak na wezwanie nie zgłosił się, ponieważ wykonywał pracę poza miejscem swego zamieszkania. Wydano nakaz aresztowania.

Ludwik M. został zatrzymany i osadzony w areszcie w trzy miesiące od czasu, gdy odwiózł syna do matki. W areszcie Ludwik przebywał 1 miesiąc, sąd odmówił zwolnienia go z aresztu do czasu rozprawy sądowej.

Sprawa sądowa odbyła się w maju 1979 r., oskarżony Ludwik M. został doprowadzony z aresztu, obrońcy nie miał. Z wyjaśnień jego wynikało, że

nie uważa, że popełnił jakieś przestępstwo, skoro kocha syna i chciał go widywać oraz że matka dziecka wyraziła przez telefon zgodę na to, że chłopiec będzie u niego kilka dni, ponadto wyjaśnił, że pracuje prywatnie. Matka chłopca twierdziła, że nie pozwoliłaby na zabranie dziecka, bo u ojca oglądałby filmy w telewizji, że ojciec zostawiał Janka u babki, a ponadto, że oskarżony ma zaniedbane mieszkanie i nigdzie nie pracuje.

Sąd rejonowy w J. skazał Ludwika M, na 1 rok pozbawienia wolności z zawieszeniem wykonania kary na okres 3 lat, dozór kuratora oraz zobowiązał do wykonywania stałej pracy zarobkowej i do łożenia na utrzymanie syna.

Ludwik M. nawet nie skarżył tego dziwnego wyroku, który mógł słusznie uważać za krzywdzący go, tylko nadal starał się o możliwość widywania syna. W kwietniu 1980 r. sąd przyznał mu prawo widywania syna raz w miesiącu.

Przypadek 3.

Małgorzata F. lat 53, rozwiedziona, wykształcenie podstawowe, nie pracuje, jest na utrzymaniu syna.

Została oskarżona o to, że wbrew postanowieniu sądu o natychmiastowym oddaniu 7-letniej wnuczki Anny P. jej rodzicom Zofii i Czesławowi P. wyjechała z dzieckiem.

Małgorzata F. mieszkała razem z dorosłymi dziećmi: córką Zofią, synem i jego żoną. Córka Zofia miała pozamałżeńskie dziecko, córeczkę Annę. Dziewczynka wychowywała się w domu, głównie jednak pod opieką babki Małgorzaty F., która jest bardzo przywiązana do wnuczki.

Matka dziewczynki Zofia wyszła niedawno za mąż za Czesława P., który uznał dziewczynkę za swoją córkę. Czesław P. jest nie lubiany przez rodzinę swojej żony (poprzednio żonaty, ma już dwoje dzieci, był skazany na 5 lat pozbawienia wolności). W rodzinie istnieją więc poważne konflikty powstałe na różnym tle.

Małgorzata F. i jej syn uważali, że Zofia i jej mąż Czesław źle się obchodzili z małą Anną, szykanowali dziewczynkę, znęcali się nad nią. Małgorzata F. i jej syn zgłosili do Sądu wnioski o pozbawienie władzy rodzicielskiej Zofii i Czesława P. Sąd w sierpniu 1979 r. stwierdził jednak, że brak jest podstaw do pozbawienia władzy rodzicielskiej Zofii i Czesława P. i nakazał wydanie dziewczynki rodzicom, którzy obecnie mieszkają sami.

Mała Anna nadal jednak przebywała w domu babki, gdzie się wychowała od urodzenia. Zofia i Czesław P. siłą chcieli zabierać dziecko. Obecny przy tym milicjant stwierdził, że dziecko nie chciało pójść z rodzicami, chowało się. Wobec takiej sytuacji rodzina miała sama odprowadzić dziewczynkę do domu rodziców. Dziewczynka płakała, dostawała spazmów i temperatury, gdy miała wracać do rodziców.

Małgorzata F. wyjechała więc z małą Anną na wybrzeże i tam zamiesz-

kała u swojej matki i siostry. Zapisła dziewczynkę do szkoły i nadal zajmuje się jej wychowaniem.

Zofia P. wniosła skargę przeciwko swojej matce o zabranie Anny. Na rozprawie oskarżona Małgorzata F. nie przyznała się do winy i wyjaśniła, że dziecka nie uprowadziła, tylko wzięła z domu i pojechała z dziewczynką do swojej rodziny, porzuciła własną pracę, aby zająć się wychowaniem wnuczki. Ponadto Małgorzata F. mówiła na rozprawie, że córka i zięć źle się obchodzili z Anną i od momentu, gdy jest na wybrzeżu, w ogóle się nią nie interesowali; mają obecnie małe dziecko. Dziewczynka jest teraz pogodna, wesoła, nie chce wracać do matki, chce być z babcią. I jak wynika z zaświadczeń, dobrze się uczy i zachowuje w szkole.

Sąd rejonowy w K. skazał Małgorzatę F. (art. 188 k.k.) na 1 rok pozbawienia wolności z zawieszeniem wykonania kary na okres 3 lat i zobowiązał do wydania dziewczynki. W uzasadnieniu tego wyroku sąd m.in. podkreślił „duże nasilenie złej woli oskarżonej...”.

Odmienne stanowisko zajął jednak sąd rewizyjny, który uchylił zaskarżony wyrok i postępowanie umorzył. W uzasadnieniu Sąd Rewizyjny podkreślił, że zachowanie oskarżonej miało na celu dobro dziecka. Stopień społecznego niebezpieczeństwa czynu jest znikomy. Dla rozwoju dziecka ważne są warunki środowiskowe. Oskarżona stara się zapewnić wnuczce maksimum ciepła rodzinnego, jest jej najbliższa, mimo że nie jest jej matką.

Przypadek 4.

Urszula A. lat 19, wykształcenie podstawowe, bez zawodu, nie pracuje, bez stałego miejsca zamieszkania.

Została oskarżona o to, że w styczniu 1979 r. zabrała 2-letnie dziecko Barbary M.

Urszula A. wychowała się w domu dziecka, uczęszczała do szkoły specjalnej. Ma wprawdzie rodziców, ale matka dawno porzuciła dom, ojciec robotnik mieszka w małym miasteczku. Urszula powróciła z domu dziecka do niego, ale właściwie stale ucieka i jeździ po Polsce, ostatnio nie było jej pół roku. Przebywa i nocuje u przygodnie poznanych osób albo na dworcach. W ciągu ostatnich 2 lat była trzy razy karana przez kolegią do spraw wykroczeń i przebywała 3 razy w zakładzie karnym.

Ostatnio w trakcie swoich wędrówek w mieście P. poznała gdzieś Krystynę C., która była zatrudniona jako opiekunka 2-letniego dziecka Barbary M., gdy ta przebywała w pracy. W styczniu 1979 r. Krystyna C. jak zwykle udała się rano do mieszkania Barbary M., aby opiekować się dzieckiem w ciągu dnia, zabrała jednak z sobą poznaną niedawno Urszulę.

Korzystając z chwilowej nieuwagi Krystyny C., Urszula zabrała dziecko i opuściła mieszkanie.

Dziecko odnaleziono a Urszulę zatrzymano w areszcie. Badania psychiatryczne wykazały u Urszuli niedorozwój umysłowy lekkiego stopnia, cechy

charakteropatyczne. Ponadto stwierdzono, że miała ograniczoną zdolność rozpoznania znaczenia swego czynu i że powinna być umieszczona w zakładzie specjalnym. Urszula przebywała 9 miesięcy w areszcie, na rozprawie miała obrońcę z urzędu.

Sąd skazał Urszulę na 1 rok 4 miesiące pozbawienia wolności, umieszczenie w szpitalu psychiatrycznym. Zaliczył na poczet kary pobyt w areszcie. Urszula przebywała w zakładzie karnym i w zakładzie psychiatrycznym łącznie 2 lata.

PRZYPADKI ZATRZYMANIA

Przypadek 5.

Stanisław Z. lat 38, kawaler, ma wykształcenie wyższe, prawnik-tłumacz, wykonuje prace zlecone. Mieszka ze swoją matką w wielkim mieście.

Został oskarżony o to, że w okresie od 4 VI do 17 X 78 r. wbrew woli Marii K. przetrzymywał swego 5-letniego syna Karola.

Stanisław Z. w 1972 r. przebywał w szpitalu na oddziale neuropsychiatrycznym (po zatruciu zbyt dużą dawką środków uspokajająco-nasennych — podejrzenie próby samobójstwa), tam poznał młodszą od siebie o 10 lat, wówczas 22-letnią Marię K., która leczyła się również. Maria K. była w trakcie przeprowadzania rozwodu z mężem Julianem K., z którym ma córkę. Po opuszczeniu szpitala Maria K. wraz ze swoją małą córką zamieszkała u Stanisława Z. i jego matki.

Ze związku Stanisława i Marii K. zrodził się w 1973 r. syn Karol. Stanisław Z. proponował Marii małżeństwo, gdy uzyskała rozwód z mężem, ale ona nie zgodziła się, były bowiem między nimi konflikty i kłótnie. I gdy syn Karol miał 11 miesięcy, Maria K. wyprowadziła się z mieszkania Stanisława; twierdzi, że została wyrzucona. Ale opuszczając dom Stanisława, pozostawiła mu nie tylko wspólnego synka Karola, ale także własną 4-letnią córkę. Stanisław i jego matka opiekowali się dziećmi. W pół roku później Maria K. zabrała swoją córkę, natomiast Karol nadal wychowywał się u ojca aż do 3 roku życia. Stanisław i jego matka bardzo starannie zajmowali się dzieckiem, które kochają i są do niego serdecznie przywiązani.

W 1976 r. Maria K. otrzymała własne mieszkanie (ma wyższe wykształcenie, pracuje). I wówczas postanowiła odebrać ojcu małego Karola. W tej sprawie zwróciła się do sądu, który w maju 1976 r. wykonywanie władzy rodzicielskiej nad Karolem powierzył obojgu rodzicom i ustalili, że miejscem pobytu małoletniego będzie miejsce zamieszkania matki Marii K. Od czasu tej decyzji między rodzicami małego Karola trwa stały spór o syna. Stroną agresywną w tych sporach jest raczej Maria K., która składa różne skargi na Stanisława Z. zarówno do sądu, jak i do prokuratora, mimo że dziecko mieszka u niej. Postanowienie wielu sędziów powoli zmniejszają uprawnienia

Stanisława do kontaktowania się z synem. Jedną z tych decyzji z marca 1977 r. sąd powierzył władzę rodzicielską nad Karolem matce, a ojcu zapewnił prawo do kontaktowania się z synem w co drugą niedzielę i każdy piątek między godzinami 16.30 a 19 oraz spędzanie z synem jednego miesiąca wakacji. Następnie sąd uchyla uprawnienia Stanisława do widywania się z dzieckiem w piątki, oddala też wniosek Stanisława o powierzenie jemu władzy rodzicielskiej nad Karolem. Dalszym ograniczeniem praw Stanisława było postanowienie o powierzeniu opieki nad Karolem jakimś znajomym Marii K., małżeństwu L., którzy mieli się chłopcem opiekować w czasie pobytu Marii w szpitalu.

Kontakty Stanisława z dzieckiem napotykały na wiele przeszkód, które piętrzy przed nim Maria K. Chcąc unikać konfliktów, Stanisław Z., udając się na spotkanie z synkiem, zazwyczaj zabierał swego kolegę, aby mógł mieć kogoś, kto będzie widział, że Maria K. utrudnia czy nawet wręcz uniemożliwia mu widywanie dziecka.

Stanisław czasem zabierał chłopca na niedzielę do siebie, do swojego domu, gdzie dziecko się wychowało, gdzie była babcia. Odprowadzał chłopca po 2-3 dniach z powrotem do matki.

W lecie 1978 r. Stanisław zabrał Karola na wakacje. Chłopiec przebywał z babcią nad morzem i u ojca aż do października. Wówczas Maria wniosła skargę i zaczęło się postępowanie przeciwko Stanisławowi Z. o przestępstwo z art. 188 k.k. (Karol w tym czasie już dawno był u swojej matki).

Główny nurt sprawy karnej toczył się przez cały 1979 r. Maria K. już w marcu 1979 r. przystępuje do sprawy jako oskarżyciel posiłkowy i wraz ze swoim adwokatem zaczyna zgłaszać różne zarzuty i wnioski zmierzające do tego, aby wykazać winę oskarżonego Stanisława Z., pokazać go w możliwie ujemnym świetle, spowodować jego skazanie. Na przykład w czerwcu 1979 r., gdy Stanisław nie stawia się na rozmowę, ponieważ jest chory (złożył zaświadczenie), pełnomocnik Marii K. wnosi o zastosowanie aresztu wobec oskarżonego. Wniosek ten jest przez sąd rodzinny przyjęty przychylnie i na początku lipca 1979 r. wydane jest postanowienie o zastosowaniu aresztu tymczasowego.

Stanisław K. zostaje osadzony w areszcie, gdzie przebywa 13 dni. Zwolniony został tylko dlatego, że złożył zażalenie i dopiero sąd rewizyjny uchylili tymczasowe aresztowanie i nakazał go zwolnić niezwłocznie.

Stanisław K. początkowo ma obrońcę, potem broni się sam, prawdopodobnie robi to nieumiejętnie, może w nieodpowiedniej formie. Na rozprawie nie przyznaje się do winy, podkreśla, że kocha dziecko; gdy zabierał synka, zawsze zawiadamiał o tym matkę. Dziecko chce się z nim widywać. W lecie zabrał dziecko, ponieważ w mieszkaniu Marii K. przebywał jakiś mężczyzna.

Oskarżony mówi też, że Maria K. pragnie zemsty.

Maria K. na rozprawie sugeruje, że Stanisław jest chory psychicznie

i powinien być pod opieką lekarzy, a jej pełnomocnik wnosi, aby Stanisława Z. badali biegli psychiatrzy. Oskarżony na to się zgadza i proponuje, aby również zbadano Marię K. — ale oczywiście oskarżonym jest Stanisław Z., który się źle broni i on nie tylko jest badany przez biegłych psychiatrów, ale nawet skierowany do szpitala na obserwację i ma wyznaczonego obrońcę z urzędu.

Dalej — w sprawie o letnie wakacje roku 1978, które mały Karol spędził z babcią nad morzem i u ojca — Stanisław Z. cały miesiąc przebywa na obserwacji w szpitalu neurologicznym. Nie stwierdzono u niego choroby psychicznej ani niedorozwoju umysłowego stwierdzono natomiast bardzo wysoki poziom inteligencji, dużą dyscyplinę umysłową, ale także uznano, że ma małe zdolności modelowania zachowań i że staje się drażliwy, impulsywny i konfliktowy w sytuacjach, gdy zmuszony jest dostosować się do norm i potrzeb innych ludzi.

W sprawie o letnie wakacje i pobyt małego Karola u ojca analizuje się całe życie Stanisława Z. Wynika z tej analizy, że Stanisław Z. pochodzi ze spokojnej rodziny, był jedynakiem, dobrym synem, dobrym uczniem w szkole, dobrym studentem, udzielającym się w pracach społecznych, jest inteligentny, wykształcony, dużo podróżował, dokładny, wymagający, spokojny, ale wybuchowy, drażliwy, kocha swoje dziecko i chce się nim zajmować.

Sąd skazał Stanisława Z. na 10 miesięcy pozbawienia wolności z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata (art. 199 i art. 73 k.k.).

Charakterystyczne jest, że w uzasadnieniu tego wyroku sąd podkreśla jako przemawiające na niekorzyść oskarżonego jego cechy osobowości, a także, że swym zachowaniem wyrządził dużą krzywdę swojemu dziecku, które traci poczucie stabilizacji, i że oskarżony nie wykazał żadnej skruchy, ale zapowiedział, że będzie samowolnie zabierał dziecko. Jako cechy pozytywne Oskarżonego sąd uznał nienaganny tryb życia i to, że czynu nie dopuścił się z niskich pobudek.

Sąd Rewizyjny zaskarżony przez Stanisława wyrok utrzymał w mocy, ale w uzasadnieniu już napisał m.in., że „dla bytu przestępstwa z art. 188 k.k. obojętne także są pobudki działania sprawcy, bowiem przedmiotem ochrony [...] jest instytucja opieki...”.

Przypadek 6.

Roman J. lat 27, żonaty, wykształcenie podstawowe, bez zawodu, mieszka w małym mieście.

Został oskarżony o to, że wbrew postanowieniu sądu o powierzeniu opieki nad dzieckiem matce Bożenie J. zatrzymał u siebie 4-letniego synka Marka.

Roman J. mając 23 lata ożenił się w 1975 r. z 18-letnią Bożeną L. W tym samym roku urodził się im syn Marek.

Pożycie Romana i Bożeny było niezgodne. Roman podobno pił alkohol, nie pracował systematycznie, dochodziło między nimi do awantur na różnym tle, zdaje się także z winy Bożeny. Bożena opuściła męża i wyjechała na wieś do swojej matki. Mały Marek, który nie miał wówczas jeszcze 2 lat, pozostał u ojca. Chłopcem opiekowali się ojciec i babka. Roman twierdzi, że nie pozwolił żonie zabrać dziecka, gdy opuszczała dom.

W 1977 r. sąd przyznał opiekę nad Markiem ojcu a od Bożeny zasądził 500 zł alimentów. Bożena podobno nigdy nie płaciła tych alimentów i nie interesowała się dzieckiem.

W 1978 r. Roman został skazany za kradzież zuchwałą (art. 208 k.k.) na jeden rok pozbawienia wolności i znalazł się w zakładzie karnym, gdzie przebywał 8 miesięcy, w tym czasie dzieckiem nadal zajmowała się matka Romana. Wtedy Bożena zwróciła się do sądu o powierzenie jej opieki nad Markiem.

Na początku 1979 r. sąd powierzył opiekę nad Markiem Bożenie J. a ograniczył władzę rodzicielską ojcu. Roman, który powrócił z zakładu karnego, nie chciał jednak oddać synka Bożenie.

Wówczas Bożena oskarżyła męża o zatrzymanie syna Marka.

Na rozprawie sądowej świadkowie potwierdzili, że Marek, który wychowuje się u ojca, ma staranną opiekę.

Sąd skazał Romana J. na podstawie art. 188 k.k. na 1 rok pozbawienia wolności z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata i zobowiązał do wydania dziecka.

Przypadek 7.

Bronisława D. lat 53, mężatka, wykształcenie podstawowe, bez zawodu, pracuje dorywczo na wsi u rolników, mieszka na wsi.

Została oskarżona o to, że przetrzymywała u siebie córki: Katarzynę mającą lat 15 i Jadwigę mającą lat 6, nad którymi opiekę sąd powierzył ojcu.

Bronisława D. ma z małżeństwa 3 dzieci. Mąż Bronisławy mieszka jednak oddzielnie z konkubiną w sąsiedniej wsi.

W 1977 r. sąd ograniczył władzę rodzicielską Bronisławie D. nad dziećmi i ustalił dozór kuratora. Dzieci były bowiem zaniedbane wychowawczo. Bronisława pracowała na wsi u gospodarzy, podobno piła alkohol z przygodnie poznanymi mężczyznami, a nawet zużywała na alkohol pieniądze przeznaczone na utrzymanie dzieci. Dzieci były bez opieki, źle się uczyły, walały się po wsi.

Następnie w 1979 r. sąd postanowił oddać dzieci ojcu a Bronisławie zapewnić możliwość widywania dzieci. Dzieci zamieszkały u ojca i jego konkubiny, córki przychodziły jednak do matki i z nią przebywały.

Mąż Bronisławy D., ojciec dzieci, oskarżył ją o przetrzymywanie córek Katarzyny i Jadwigi. Twierdzi, że córki u matki demoralizują się.

Na rozprawie sądowej w listopadzie 1979 r. Bronisława przyznała, że córki były u niej.

Sąd postępowanie w sprawie umorzył na podstawie art. 26 k.k., bowiem według brzmienia tego artykułu: „nie stanowi przestępstwa czyn, którego społeczne niebezpieczeństwo jest znikome”.

W tej sprawie zapadła więc słuszna decyzja, matka, która chce widywać swoje dzieci, nie została za to ukarana.

Przypadek 8.

Michał K. lat 27, żonaty, ma 2 dzieci, wykształcenie podstawowe, bez zawodu, pracuje dorywczo prywatnie jako robotnik, mieszka w małym mieście. W przeszłości był karany administracyjnie za opilstwo. W 1975 r. został skazany za przestępstwo rozboju na 3 lata pozbawienia wolności i karę odbył.

Obecnie został oskarżony o to, że od sierpnia do października 1979 r. we własnym mieszkaniu przetrzymywał małoletniego Jerzego P. wbrew woli jego rodziców.

Michał K. w miejscu swego zamieszkania ma opinię niezbyt dobrą, widywany w stanie nietrzeźwym[^] nie pracuje systematycznie, ostatnio mieszkał sam, ponieważ żona z dziećmi wyprowadziła się od niego. W mieszkaniu Michała K. przebywał często w okresie letnim 1979 r. jego daleki kuzyn 16-letni Jerzy P.

Jerzy P. mieszka stale z rodzicami w tym samym miasteczku. Chłopiec sprawia trudności wychowawcze, pije alkohol, nie uczy się, ucieka z domu. W 1978 r. był oddany pod dozór kuratora.

W czasie jednej u ucieczek z domu Jerzy P. nocował u Michała K. i tam odnalazła go matka i zabrała do domu. Tego samego dnia chłopiec jednak znów uciekł do Michała K. Taka sytuacja powtarzała się wielokrotnie przez całe lato i na początku jesieni 1979 r.

Matka chłopca była informowana przez sąsiadów i znajomych, że jej syn jest widywany na mieście w stanie nietrzeźwości oraz że pije alkohol w towarzystwie, w którym przebywa Michał K.

Matka chłopca wniosła więc skargę na Michała K. o przetrzymywanie jej syna.

Na rozprawie sądowej oskarżony Michał K. nie przyznał się do winy, tłumaczył, że chłopiec sam do niego przychodził i mówił, że ucieka z domu, bo jest bity przez rodziców. Ponadto wyjaśnił, że wielokrotnie widział chłopca w stanie nietrzeźwości, ale sam nie dawał mu alkoholu do picia.

Sąd skazał Michała K. na karę 1 roku i 6 miesięcy bezwzględnego pozbawienia wolności. W uzasadnieniu do tego bardzo surowego wyroku Sąd napisał m.in., że oskarżony jako osobnik zdemoralizowany spowodował wyłączenie chłopca spod oddziaływania wychowawczego rodziny i miał na niego wpływ wybitnie demoralizujący, że tego rodzaju przestępczość na terenie

miasta jest plagą, która pozostaje w ścisłym związku z przestępczością nieletnich oraz że okolicznościami obciążającymi oskarżonego są brak zatrudnienia, nadużywanie alkoholu i niezamieszkiwanie z rodziną.

Sąd Rewizyjny zaskarżony przez Michała K. wyrok zmienił w ten sposób, że zawiesił wykonanie kary pozbawienia wolności na lat 5, zobowiązał oskarżonego do wykonywania stałej pracy zarobkowej, powstrzymania się od nadużywania alkoholu oraz ustanowił dozór kuratora. Sąd Rewizyjny w uzasadnieniu wyroku podkreślił, że osadzenie oskarżonego w zakładzie karnym nie byłoby celowe, oskarżony jest ojcem dwojga dzieci, obecnie zszedł się z żoną i razem z nią mieszka. Oskarżony jest kuzynem nieletniego Jerzego P., nie był też inicjatorem jego przetrzymywania, ponieważ chłopiec sam przychodził do niego do domu.

Przypadek 9.

Jacek N. lat 20, kawaler, wykształcenie podstawowe, bez zawodu, pracuje jako pracownik fizyczny. Mieszka z rodzicami w małym miasteczku.

Został oskarżony o to, że wbrew nakazowi sądu o umieszczenie nieletniej Jolanty Ł. w pogotowiu opiekuńczym przetrzymywał ją u siebie w domu.

Jacek N. mieszka z rodzicami w małym mieście, ojciec jest kolejarzem, matka robotnicą. Rodzina zajmuje 4-pokojowe mieszkanie w nowym bloku, Jacek ma własny pokój.

Jacek, gdy był jeszcze niepełnoletni, miał sprawę w sądzie dla nieletnich, jakiś czas nie pracował, nie uczył się, pił alkohol. Obecnie jednak zmienił swoje postępowanie, pracuje.

W lutym 1979 r. w miasteczku przed restauracją Jacek przypadkowo poznał 16-letnią Jolantę Ł. Zabrał dziewczynę do domu. Jolanta zamieszkała z Jackiem w jego pokoju, za zgodą jego rodziców.

Jolanta Ł. stale mieszka z rodzicami w sąsiednim mieście. Uczęszczała tam do liceum zawodowego, ale naukę porzuciła, sprawia też inne trudności wychowawcze: samowolnie opuszczała dom, przebywała w towarzystwie osób o złej opinii. Jolanta miała więc być umieszczona w zakładzie, a przed tym została skierowana do pogotowia opiekuńczego.

Jolanta mieszkała z Jackiem przez kilka miesięcy. W tym czasie jeździła do domu i, korzystając z nieobecności rodziców, zabrała swoje rzeczy i nów wróciła do Jacka N.

W tej sytuacji rodzice Jacka udali się do rodziców Jolanty i prosili ich o wyrażenie zgody na małżeństwo dziewczyny z Jackiem. Ale rodzice Jolanty uważali, że córka jest zbyt młoda, aby zawrzeć związek małżeński.

Sprawą przebywania Jolanty w mieszkaniu Jacka N. i jego rodziców zajął się sąd. Dziewczynę znów skierowano do pogotowia opiekuńczego a Jacek został oskarżony o przetrzymywanie Jolanty.

Na rozprawie sądowej oskarżony Jacek N. przyznał, że Jolanta przebywała

w jego mieszkaniu, i wyjaśnił, że chce się z nią ożenić. Matka Jolanty wyjaśniła, że córka jest w domu i Jacek ją odwiedza, będą się mogli pobrać, gdy dziewczyna skończy szkołę.

Sąd skazał Jacka N. na 15000 zł grzywny z zamianą w razie niezapłacenia na 5 miesięcy pozbawienia wolności oraz zasądził opłatę sądową w wysokości 3000 zł.

Charakterystyczne jest, że wysokiej grzywny Sąd nie chciał rozłożyć na raty. Odmawiając prośbie Jacka, sąd w uzasadnieniu napisał m.in., że „na podstawie danych o sytuacji rodzinnej i materialnej znajdujących się w aktach sprawy należało przyjąć, że natychmiastowe ściągnięcie grzywny i kosztów sądowych nie pociągnie dla skazanego i jego rodziny skutków zbyt ciężkich. Niezależnie od powyższego z uwagi na charakter przestępstwa popełnionego przez skazanego należało zważyć, że względy prewencji szczególnej i ogólnej przemawiały przeciwko uwzględnieniu prośby skazanego...”.

III

Analiza wszystkich spraw karnych o przestępstwa z art. 188 k.k. pokazała nam, że „uprowadzenia lub zatrzymania” dotyczyły tylko nieletnich, a w żadnym przypadku osób nieporadnych.

Wśród dziewięciu spraw tylko w dwóch małoletni byli dla sprawcy obcymi (przypadki 4 i 9). W pozostałych sprawach byli to dla sprawców: synowie (cztery sprawy), córki (jedna sprawa), wnuczka (jedna sprawa), kuzyn (jedna sprawa).

Wśród sprawców przestępstw „uprowadzenia lub zatrzymania” jest 6 mężczyzn i 3 kobiety.

Spośród czterech spraw o przestępstwo „uprowadzenia” tylko w jednym przypadku 4 Urszuli A. mamy do czynienia z rzeczywistym uprowadzeniem dziecka zupełnie nieznanego i obcego dla sprawczyni. W pozostałych trzech sprawach fakty „uprowadzeń” miały, jak to łatwo zauważyć w opisanych przypadkach, zupełnie inny charakter. W przypadku 3 Małgorzaty F. w ogóle trudno jest dopatrzeć się w jej zachowaniu cech „uprowadzenia” wnuczki, która zawsze była w jej domu i z którą wyjechała. Także dość wątpliwe wydaje się określenie jako uprowadzenie” zabranie syna na kilka dni wakacji przez ojca (przypadek 2 Ludwika M.). Przypadek 1 Remigiusza B. jest taki, że można tylko zadawać sobie pytanie, jak mógł się zachować dobry ojciec widząc, że jego synek ma niedostateczną opiekę, trudne warunki życia, które doprowadziły do choroby, a nie chce się mu formalnie oddać dziecka pod opiekę.

Wśród pięciu spraw o przestępstwo „zatrzymania małoletnich” tylko w jednej (przypadek 9 Jacka N.) przetrzymywana dziewczyna była dla sprawcy obca. Zresztą „przetrzymywanie” w tej sprawie jest raczej dość problematyczne,

skoro 16-letnia dziewczyna sama wracała do chłopca a rodziny obojga kontaktowały się między sobą. Podobnie wątpliwe jest przestępstwo „przetrzymania” w przypadku nr 8 Michała G. „Przetrzymany” 16-letni kuzyn sam przychodził do sprawcy.

Jeszcze większe wątpliwości budzi sprawa Bronisławy D., przypadek nr 7, oskarżonej o przetrzymywanie dwóch córek, które przychodziły do niej w odwiedziny. Jeszcze inny charakter ma sprawa Romana J. (przypadek 6), który nie chce oddać żonie ich wspólnego synka, będącego od urodzenia u niego. I ostatnia sprawa Stanisława Z. (przypadek 5), który swego synka, wychowanego u niego od urodzenia do 3 roku życia, zabrał na letnie wakacje i rzeczywiście „przetzymał” cztery miesiące, nad morzem i u siebie.

Analiza wszystkich spraw karnych o przestępstwo z art. 188 k.k. ujawnia jednak bardziej złożone ogólne zagadnienia.

Rysują się dwa aspekty tej przestępczości: 1) rodzinno-opiekuńczy i wychowawczy, 2) kryminalny. Nie są one jednak z sobą ściśle powiązane.

Przedstawione przypadki „uprowadzeń i zatrzymań” małoletnich jasno pokazują tło, na którym dochodzi do różnych zachowań rodziców względem dzieci i rodziców względem siebie. W większości przypadków w życie rodziców i ich dzieci już ingerowały władze opiekuńcze, wydając różne decyzje. Jednak te decyzje nie likwidują istniejących konfliktów w rodzinie, a nawet może je nasilać. Można nawet zastanawiać się, czy niektóre z tych decyzji nie przynoszą dla dzieci większych komplikacji i wstrząsów niż późniejsze „uprowadzenia i zatrzymania” (np. przypadki 3, 6, 1). Wydaje się też, że w późniejszej realizacji decyzji brak jest dalszego ich kontrolowania w sensie zapewnienia swobodnego kontaktu z dzieckiem temu z rodziców, u którego dziecko nie przebywa na stałe. I odwrotnie, ograniczenia samowoli matek, nie chcących dopuszczać do kontaktów ojca z dzieckiem, nad którym sprawują opiekę (np. przypadki 5 i 2).

Jeśli w rozbitej rodzinie nie zapewnia się ojcu właściwego swobodnego kontaktu z dzieckiem, to może powstawać błędne przekonanie, że „dobry ojciec” to taki, który płaci alimenty regularnie i nie wtrąca się do wychowania dziecka.

Odpowiednie, wcześniejsze pośredniczenie między rodzicami w sprawie ustalenia zachowania się wzajemnie względem siebie i dziecka może zapobiegać sytuacjom konfliktowym. Takim, w których rodzice ograniczani w swoich prawach i chęciach wychowania swego dziecka sami decydują, kiedy i gdzie będą przebywać z własnym dzieckiem.

Analizowane sprawy o przestępstwa uprowadzenia lub zatrzymania małoletnich (poza przypadkami 4 i 9) nie mają charakteru drastycznego, jeśli chodzi o zachowanie się sprawców i okoliczności ich czynu. Natomiast sprawy te mają na ogół drastyczny charakter, jeśli chodzi o postępowanie w tych sprawach i wyrokowanie.

Ojcowie, matka, babka, kuzyn są jako przestępcy ścigani, oskarżeni, sądzeni i skazani za zachowania się i czyny, które jeśli nawet naruszyły instytucję opieki, można by traktować w ramach spraw rodzinno-opiekuńczych.

Szczególnie rażące jest aresztowanie dwóch spośród oskarżonych ojców (przypadki 2 i 5). Aresztowanie nastąpiło wówczas, gdy „uprowadzeni i zatrzymani” synowie już od dawna byli odprowadzeni do matek osobiście przez ojców.

Za szczególnie rażące należy też uznać nadanie przez sąd rodzinny kryminalnego charakteru sprawie Stanisława Z. (przypadek 5).

Kryminalny charakter spraw ujawnia się też w wyrokach wydawanych w tych sprawach przez sądy pierwszej instancji i w sporządzanych uzasadnieniach do niektórych wyroków (od których odwołano się do sądu rewizyjnego).

Spśród 7 spraw, w których oskarżonymi byli rodzice lub krewni „uprowadzonego lub zatrzymanego” małoletniego, tylko w jednej sąd pierwszej instancji sprawę umorzył (przypadek 7). W pozostałych 6 sprawach zapadły wyroki skazujące, przy czym tylko w jednym przypadku sąd zastosował nadzwyczajne złagodzenie kary i orzekł ograniczenie wolności na 8 miesięcy. W czterech sprawach zapadły wyroki skazujące oskarżonych na kary pozbawienia wolności w wysokości : 10 miesięcy (jedna sprawa), 1 roku (3 sprawy) — z warunkowym zawieszeniem wykonania kary we wszystkich przypadkach na okres 3 lat.

W jednej sprawie sąd pierwszej instancji orzekł karę bezwzględnego pozbawienia wolności na 1 rok i 6 miesięcy. Ten wyrok jest szczególnie rażąco surowy, nawet jeśli sprawca jest wykolejony społecznie i był już karany za inne przestępstwa (przypadek 8).

Trzy wyroki sądu pierwszej instancji zostały zmienione i złagodzone przez sąd rewizyjny w ten sposób, że dwie sprawy umorzono (nie stosując żadnych kar), a w jednej sprawie karę bezwzględnego pozbawienia wolności zawieszono na okres 5 lat. Natomiast w jednej sprawie sąd rewizyjny zaskarżony wyrok utrzymał w mocy (przypadek 5).

Ogólnie odnosi się wrażenie, że kryminalny charakter analizowanych spraw o przestępstwa z art. 188 k.k. jest jak gdyby niezależny i oderwany od całego aspektu rodzinno-opiekuńczego i wychowawczego tych spraw.

Można wysunąć przypuszczenie, że w jakimś stopniu jest to uwarunkowane dogmatyczno-formalistycznym podejściem w postępowaniu i wyrokowaniu w tych sprawach, opartym na sformułowaniu występującym w komentarzach: że w przestępstwach z art. 188 k.k. „pobudka działania sprawcy jest dla bytu przestępstwa obojętna” oraz że „przedmiotem ochrony prawnej w art. 188 k.k. jest instytucja opieki i nadzoru, a nie interes osoby uprowadzonej”.

Wydaje się, że chroniąc instytucję opieki, należy jednak mieć na uwadze

przede wszystkim interes dziecka, dla którego instytucja ta ma funkcjonować. W interesie dziecka jest też, aby jego rodzice i bliscy krewni nie „stawali” się przestępcami z jego powodu.

Analiza wszystkich spraw z art. 188 k.k. osądzonych w 1979 r. pozwala na wysunięcie ogólnego wniosku, że zdecydowana większość tego typu przypadków „uprowadzenia i zatrzymania” małoletnich powinna być rozpatrywana w płaszczyźnie spraw rodzinno-opiekuńczych, a postępowanie karne o przestępstwa z art. 188 k.k. należy rezerwować dla wyjątkowych spraw o rzeczywiste uprowadzenie lub zatrzymanie małoletniego przede wszystkim przez osoby obce, naruszające instytucję opieki.